

Tusk jednak wybrał „rewolucję”

29 marca 2024

Nad Polską zawisły ciemne chmury. Odchodzimy od tzw. systemu demokratycznego i wcale nie chodzi tu o jakieś łamanie prawa, ustaw, czy konstytucji. Naczelną zasadą tego systemu było bowiem – „wy nie ruszacie naszych, my nie ruszamy waszych”.

Tak jest na całym „demokratycznym świecie”. W przypadku niedającej się ukryć korupcji, czy złapaniu za rękę na łamaniu prawa, sprawy ciągną się latami, a nawet jeśli zapadają czasami wyroki, to więzienie jest luksusowe, wyroki niskie i szybko pojawiają się amnestie.

Można tu podać za przykład Francję i wyroki na prezydentów Chiraca, czy Sarkozyego. W pierwszym przypadku były prezydent po prostu nie doczekał kary, w drugim skończyło się na bransoletce na nodze. Można też spojrzeć na sprawę pani Kali w PE. Spokojnie sobie „europosłuje”, chociaż bardziej dobitnych dowodów korupcji, jak w jej przypadku, już się znaleźć nie da.

Podobnie bywało i w Polsce. Kończyło się na „podszczypywaniu” poprzedniej ekipy, ciągnących się procesach, chowaniu się za immunitet. 13 grudnia nastąpił koniec tego typu „tradycji demokratycznej”. Niby można by sprawie przyklasnąć, ale, niestety, nie doszło do jakiejś „iluminacji” Donalda Tuska. Bardziej, przy zgodzie i za poduszczeniem UE i „możnych tego świata”, postawiono na ostateczne zniszczenie PiS. I to w tym celu nowa koalicja podstawową „zasadę demokracji” złamała.

Założono, że formacja Zjednoczonej Prawicy i jej podobne nigdy już do władzy nie zostaną dopuszczone. Taka zmiana systemu to już swoisty rodzaj „rewolucji”. Nietrudno sobie wyobrazić, że kolejna zmiana ekipy osadziłaby przecież w aresztach setki obecnych „rewolucjonistów” z PO, Lewicy, czy Trzeciej Drogi, a taki Bodnar „zarobiłby” pewnie z... 25 lat. Byłoby wreszcie

„zielone światło” dla np. czyszczenia z lewicowych „złogów” sądów, uczelni, dyplomacji i nie pomogłaby by nikomu Bruksela, Berlin, ani ETPC, ani żaden ETS.

Tusk może i jest mściwy, ale nie jest wariatem. Musi mieć jakieś gwarancje, że żadna Zjednoczona Prawica do władzy już nie dojdzie. Wynika z tego, że ta koalicji władzy nie odda i to, co przypisywała władzy PiS (np. jakiś stan wojenny), sama w ostateczności zrealizuje.

Należy się przy tym spodziewać dużej determinacji obecnej ekipy, bo „powrót złej karmy” to miecz, który zawisłby praktycznie nad całą obecną koalicją 13 grudnia. I właśnie dlatego, by „polecieć historyczną zajawką” aktorki Szczepkowskiej: 13 grudnia skończyła się w Polsce demokracja!

Autorstwo: BD

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)